

Dobra filantropia nie istnieje

17 lipca 2020

W świecie filantropii George Soros wydaje się najlepszym, co możemy dostać – lepiej i tak nie będzie. Ale umożliwienie plutokratom, nawet postępowym, decydowania o tym, co jest najlepsze dla nas wszystkich, to zasadniczo niesprawiedliwy i niedemokratyczny pomysł.

George Soros, miliarder-finansista-a-także-filantrop, stał się czarną owcą dla światowej skrajnej prawicy. Wszyscy jej przedstawiciele, od gospodarza programów radiowych Alexa Jonesa, który nazwał zarządzającego funduszem hedgingowym „fundamentalnie złym nazistowskim kolaborantem”, przez węgierskiego autokratę Viktora Orbána, który uchwalił ustawę „Stop Soros” zakazującą „wspierania nielegalnej migracji”, po powiernika Donalda Trumpa, Rudy’ego Giuliani, który oczerniał filantropa jako „okropną istotę ludzką”, uczynili Sorosa centralnym punktem swojej polityki. Dla reakcyjnej prawicy Soros jest idealnym ucieleśnieniem „globalistycznego” (czytaj: żydowskiego) kapitalizmu, który oczerniają za rzekomo antynarodowy, antychrześcijański i anty-biały kosmopolityzm.

Ale kim właściwie jest prawdziwy Soros? Urodzony na Węgrzech w 1930 r. jako György Schwartz, Soros wraz z rodziną przetrwał Holokaust, przyjmując chrześcijańską tożsamość. Po II wojnie światowej przeniósł się do Wielkiej Brytanii, gdzie studiował w London School of Economics u austriacko-żydowskiego filozofa Karla Poppera. W połowie lat 50. Soros wyemigrował do Nowego Jorku, a w 1970 r. uruchomił jeden z pierwszych – i odnoszących największe sukcesy – funduszy hedgingowych. Wkrótce zarobił fortunę i w 1979 r. założył organizację charytatywną, którą ochrzcił Funduszem Otwartego Społeczeństwa, na cześć wpływowego traktu Poppera z 1945 roku „Otwarte społeczeństwo i jego wrogowie”.

Książka Poppera była tekstem formacyjnym dla liberałów z czasów Zimnej Wojny, stanowiąc filozoficzne uzasadnienie wyższości liberalnej demokracji. Popper zdefiniował „otwarte społeczeństwo” jako takie, które „uwalnia kluczowe moce człowieka”, podczas gdy „zamknięte społeczeństwo” to takie, gdzie rządy zmuszają ludzi do przestrzegania oficjalnej doktryny, takiej jak nazizm czy komunizm. Społeczeństwa otwarte były lepsze od społeczeństw zamkniętych, ponieważ umożliwiały swobodną wymianę idei, a tym samym postęp społeczny; zamknięte społeczeństwa z konieczności popadły w stagnację i rozpad.

Na Sorosa głęboki wpływ miały pomysły Poppera. Po założeniu fundacji poświęcił się otwieraniu „zamkniętych społeczeństw”. W kontekście późnego etapu Zimnej Wojny oznaczało to skupienie się na liberalizacji Związku Radzieckiego i narodów Europy Wschodniej. W 1984 r. Soros założył pierwszą zagraniczną fundację w kraju swoich narodzin – na Węgrzech, a pod koniec dekady stworzył fundacje w Polsce, na Ukrainie i w Rosji.

Ta flotylla nowych organizacji próbowała, jak to ujęła strona internetowa Open Society Foundations (OSF), „zachęcać do sprzeciwu za żelazną kurtyną”. Być może, co najważniejsze, sieć fundacji Sorosa pomogła rozpowszechnić samizdat w całym bloku wschodnim i Związku Radzieckim, przekazując różnym organizacjom dysydenckim kserokopiarki. Chociaż wpływ fundacji Sorosa jest trudny do ustalenia, można śmiało powiedzieć, że pod koniec lat 80. odegrały one przynajmniej niewielką rolę w otwieraniu sfer publicznych w kilku krajach Europy Wschodniej.

Sam Soros pozostał jednak stosunkowo nieznany do września 1992 r., kiedy to zarobił około 1 miliarda dolarów na spadku kursu funta brytyjskiego. Było to działanie, które zmusiło Zjednoczone Królestwo do wycofania swojej waluty z europejskiego mechanizmu kursowego. Ten wiatr w żagle, jak zauważa Soros, „przyniósł ważną zmianę w moim statusie osoby publicznej. Nagle mój głos zaczął być słyszany”.

W kolejnych latach Soros opublikował mnóstwo książek i artykułów na wiele tematów, od spraw finansowych po stosunki międzynarodowe czy epistemologię. W przeciwieństwie do wielu członków klasy miliarderów, Soros stawiał sprawę jasno: poświęci się nie tylko zarabianiu pieniędzy, ale także światowi idei. I jego idee zostały potraktowane poważnie. Na przykład w 2014 r., „Journal of Economic Methodology” poświęcił cały numer zgłębianiu jego filozofii. Oprócz pisania, Soros wykorzystywał swoje bogactwo, aby promować szereg postępowych kwestii, w tym reformę wymiaru sprawiedliwości i prawa imigracyjnego, równość małżeńską i odbudowę Portoryko.

Teoria zmian Sorosa dopuściła nawet odrobinę demokratycznej partycypacji. Popierając na przykład reformę polityki antynarkotykowej, OSF poparła inicjatywę, która dopuszczała głosowanie mieszkańców nad wprowadzeniem legalnej marihuany medycznej.

Soros starał się także zmniejszyć rolę wojska amerykańskiego na świecie, przekazując znaczne fundusze na Quincy Institute for Responsible Statecraft, nowy think tank antywojskowy (którego jestem członkiem). Tutaj Soros wyrwał stronę z podręcznika amerykańskich libertarian i skoncentrował energię na budowie intelektualnej kadry zdolnej do walki z dwupartyjnym establishmentem polityki zagranicznej.

Ale najbardziej heterodoksyjne opinie filantropa znajdują się w jego krytyce „fundamentalizmu rynkowego”, idei, jak to wyraził w swojej książce „The Crisis of Global Capitalism” z 1998 r., głoszącej, że „wszystkie działania społeczne i interakcje międzyludzkie należy postrzegać jako transakcyjne, oparte na kontraktach i postrzegane w kategoriach jednego wspólnego mianownika – pieniędzy”. Soros od dawna krytykuje tę ideę jako wynaturzenie, które uniemożliwia ludziom osiągnięcie pełnego potencjału, promował też znaczącą regulację gospodarki rękami państwa – wbrew wielu przedstawicielom jego klasy społecznej. Podczas kryzysu finansowego w 2008 r. Soros

posunął się nawet do postulowania nacjonalizacji banków. Plan został odrzucony przez Larry'ego Summersa, który poinformował miliardera, że jego pomysł „jest socjalizmem i nigdy nie zostanie zaakceptowany w Ameryce”.

Co ciekawe, w swojej nowej książce „W obronie otwartego społeczeństwa” Soros przedstawia pogoń za pieniędzmi jako koniec końców bezwartościową. Przywołując moment, w którym postanowił zostać filantropem, pisze: „Pewnego razu w latach siedemdziesiątych zapisałem się na bardzo dużą liczbę nowo wyemitowanych brytyjskich obligacji rządowych, bez namysłu i bez wcześniejszego niezbędnego przygotowania finansowego. Biegałem po Londynie, próbując znaleźć kogoś, kto udzieli mi kredytu, i idąc ulicą Leadenhall Street myślałem, że mam zawał serca. »Podjąłem to ryzyko, by ubić interes życia« – powiedziałem sobie. – »Ale jeśli teraz umrę, skończę jako przegrany. Nie ma sensu ryzykować życiem, by zarabiać pieniądze«. Wtedy postanowiłem zrobić coś wartościowego z moim majątkiem i założyć fundację”.

Pytanie brzmi zatem, dlaczego bystry, inteligentny człowiek, taki jak Soros, poświęcił tak wiele czasu ze swojego życia, gromadząc tyle niepotrzebnych pieniędzy. Aby wyjaśnić tę decyzję, możemy spojrzeć na historyczne doświadczenie Sorosa, które być może pokazuje, dlaczego on – i wiele innych osób pochodzenia żydowskiego w połowie wieku, od Milтона Friedmana i Alana Greenspana po Murraya Rothbarda – pokładało wiarę w kapitalizmie. Zaczęło się od serii pogromów w Imperium Rosyjskim, a zakończyło Holokaustem, w którym zginęło sześć milionów europejskich Żydów, i tzw. spiskiem lekarzy kremlowskich, gdy Józef Stalin fałszywie oskarżył wielu żydowskich medyków o spiskowanie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Pokoleniu Żydów, do którego należał Soros, kapitalizm wydawał się być sposobem na ucieczkę od irracjonalizmu, który według nich był endemiczny dla nacjonalizmu, czy to nazistowskiego, czy radzieckiego. Soros i inni mieli nadzieję, że w społeczeństwie kapitalistycznym

Żydzi zostaną ostatecznie osądzeni na podstawie swoich zasług (w tym przypadku ich zdolności do zarabiania pieniędzy, warunku sine qua non wymiany kapitalistycznej), a nie pochodzenia rasowego. Krótko mówiąc, kapitalizm wydawał się zapewniać racjonalistyczne środki, by móc wprowadzić Żydów do społeczeństwa jako osoby w pełni wolne.

Nie chodzi tu o usprawiedliwienie pro-kapitalistycznej polityki Sorosa, ale o jej zrozumienie. Jeśli socjaliści mają nadzieję przekonać ludzi do odrzucenia kapitalizmu, musimy zbadać nie tylko jego patologie, ale także jego atrakcyjność. W końcu Soros miał rację: w społeczeństwie kapitalistycznym pieniądze naprawdę poprawiają nasze życie, a w większości przypadków zapobiegają prześladowaniom. Naszym zadaniem dzisiaj jest przekonanie większości Amerykanów – a nawet większości narodów świata – że celem socjalizmu jest rozszerzenie wolności na wszystkich, i wyjaśnienie im, że problem z kapitalizmem polega na tym, że prawdziwa wolność jest dostępna tylko bogatym. I to przy tej ostatniej kwestii Soros, który pomimo krytyki fundamentalizmu rynkowego pozostaje kapitalistą, niestety się waha.

„W obronie społeczeństwa otwartego” to, podobnie jak kilka poprzednich książek Sorosa, zbiór już opublikowanych tekstów. W związku z tym nie pojawia się w niej żadna spójna argumentacja, a książka brzmi jak seria niepowiązanych ze sobą zaleceń politycznych: polityka zagraniczna USA powinna kłaść nacisk na dyplomację; firmy zajmujące się mediami społecznościowymi powinny podlegać regulacji; Unię Europejską trzeba wymyślić na nowo; elity zachodnie powinny jednoczyć się przeciwko chińskiemu i rosyjskiemu autorytaryzmowi, i tak dalej.

Sorosowi nie brakuje pewności siebie, a w większości przypadków jest pewien, że wie najlepiej ze wszystkich. Przypomina na przykład, że w 1992 r. zaproponował, aby pomoc Międzynarodowego Funduszu Walutowego udzielona rządowi radzieckim „była przeznaczona na wypłatę emerytur i zasiłków

dla bezrobotnych pod ścisłą kontrolą ich dystrybucji”, aby zapewnić stabilne przejście do kapitalizmu. Zachodni urzędnicy wybrali inny kierunek: „terapię szokową”, która pomogła w rozpowszechnieniu kleptokracji i podsycała rozczarowanie Rosjan kapitalistyczną demokracją. Soros „głęboko wierzy, że gdyby [jego] propozycja została zastosowana, historia obrałaby inny wektor. Mieszkańcy Związku Radzieckiego dostrzegliby pewne praktyczne i namacalne korzyści z pomocy Zachodu, a ich stosunek do Zachodu byłby zupełnie inny”. Soros może mieć rację – terapia szokowa była katastrofą na nieograniczoną skalę. Ale jego pewność siebie przypomina upór, który uważa za tak wysoce nieakceptowalny w zamkniętych społeczeństwach.

Zdecydowanie najciekawsze części „W obronie społeczeństwa otwartego” dotyczą refleksji Sorosa na temat jego filantropijnej kariery. Podstawowe rozumienie własnej filantropii przez finansistę polega na tym, że chociaż on sam jest „zarówno skoncentrowany na sobie, jak i samolubny”, to jednak założył „bezinteresowną fundację”. Potrafił to zrobić, jak się chwali, ponieważ jego rozwinięta „świadomość” – a mianowicie rozpoznanie wrodzonej omylności wszystkich ludzi (pomysł, który pożyczył od Poppera) – uczyniła go „samoświadomym”, i w pewnym sensie, zdolnym przekroczyć narcyzm i pracować dla większego dobra. Pomaga to, mówi Soros, że w unikalny sposób ucieleśnia on trzy cechy: bogactwo, zdolność przewidywania i zainteresowanie ulepszeniem człowieka. To właśnie ta mieszanka, twierdzi Soros, pozwoliła mu stworzyć bezinteresowną fundację, niepadającą ofiarą „wpływu partykularnych interesów, które są w konflikcie ze dobrem wspólnym”. Implikuje to oczywiście założenie, że Soros jest w stanie określić „dobro wspólne” bez większego wkładu demokratycznego – że plutokraci tacy jak on, dzięki swemu bogactwu, mogą decydować, co jest najlepsze dla reszty z nas.

Chociaż sam Soros docenia to, że jego „sukces na rynkach finansowych dał mu większy stopień niezależności niż większości innych ludzi”, nie sugeruje stworzenia świata, w

którym wszyscy, nie tylko Sorosowie (lub Gatesowie, Zuckerbergowie czy De Vosesowie), cieszą się podobną swobodą. Zamiast tego twierdzi, że „nasza demokracja działałaby lepiej, gdyby kilka osób” – przez co rozumie plutokratów – „opowiadało się za wdrażaniem zmian, które są w konflikcie z ich interesami biznesowymi”.

Ale jeśli najnowsza historia kapitalizmu nauczyła nas czegokolwiek, to tego, że przeważająca większość oligarchów chętnie zgromadzi absurdalne ilości bogactwa ze szkodą dla wszystkich innych. Kiedy polegamy na bogatych w kwestii transformacji społecznej, transformacja społeczna nigdy nie zachodzi.

Soros, który po uważniejszym oglądzie pozostaje oddany wsparciu dla kapitalizmu, nie jest w stanie w pełni zrozumieć tego prostego, wielokrotnie udowodnionego faktu: świat miliarderów – czyli świat, w którym nieliczni ludzie mają władzę, a większość jej nie ma – jest uniwersum, w którym nigdy nie zaistnieje prawdziwie otwarte społeczeństwo.

Autorstwo: Daniel Bessner

Tłumaczenie: . Magdalena Okraska

Źródło oryginalne: „Jacobin”

Źródło polskie: NowyObywatel.pl